

# PRZEGLĄD KRAJOWY

Cena egzemplarza  
10 centów.

Czasopismo społeczne.

Do nabycia w księ-  
garniach i trafikach.

## OD WYDAWNICTWA,

Pismo nasze wychodzić będzie w dowolnych odstępach czasu w ten sposób, iż do końca roku złoży się z kilkunastu egzemplarzy serya. Od poczytności pisma naszego zależeć będzie jego ustalenie się, ewentualnie zamiana na pismo periodyczne, tygodniowe.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Naprzód** — organ partii robotniczej we wstępnym artykule, napisanym z powodu odbytego we Lwowie I-go Kongresu partii socjalno-demokratycznej — tak się odzywa:

„Nowy, świeży, zdrowy i silny żywioł, niedawno rozbudzony, ale już świadomy siebie, zahartowany w ciężkiej walce o byt i zorganizowany do walki, wkracza na widownię naszego życia politycznego, łamiąc przeszkody, drwiąc z oszczerstw. Robotnicy wczoraj jeszcze byli niczem, jutro będą wszystkim. Śmiałą ręką sięgają po prawa polityczne, po władzę polityczną, ażeby osiągnąć ją, nowy stworzyć ustrój społeczny, nowy i lepszy, nietylko dla siebie, lecz i dla wszystkich, stworzyć świat, na nowych warunkach ekonomicznych, politycznych i cywilizacyjnych oparty. Kongres lwowski, to pierwsza na polskim gruncie wielka manifestacja tej nowej siły, to ważny i wielki krok naprzód w rozwoju jej organizacji i świadomości politycznej. Kongres lwowski ma więc wielkie znaczenie nietylko dla sprawy robotniczej, ale wogóle dla całego naszego życia politycznego, społecznego i narodowego — bo „narod to my“.

I... prawda! Któż bowiem zaprzeczy, że naród stanowią robotnicy w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa?... Kto zaprzeczy im prawa bronienia własnych interesów?... Proletariat więcej czy mniej inteligentny w obliczu sprawiedliwości jeden jest.

„Proletaryusz wszystkich krajów łączy się“, woła wspomniany organ i dodaje:

„Wrogowie nasi czują, że w tem międzynarodowym stanowisku socjalizmu, nasza moc i siła i dla tego pojęcie międzynarodowości przekraczają, fałszują i robią z niego jakieś dzikie widmo „beznarodowości“

Ze idea socjalistyczna nie jest negacją narodowości — o tem wie każdy kogo to bliżej obchodzi, wiedzą również i ci co krzyczą przeciw idei. Słusznie zatem potępiają robotnicy owych pnszczyków — słowami „nasi rzekomu patryoci tak nisko upadli, że

nie wstydzą się robić z patryotyzmu szmaty do zapychania gęby robotnikowi, wołającemu o sprawiedliwość i domagającemu się poprawy bytu“, który — dodajcie — jest podwaliną zdrowych sił narodu.

**W czasie wyborów** kokietują konserwatyści poczciwych naszych rzemieślników i kupców, wołają: „my pracujemy dla waszego dobra“ i wiele innych pięknych słów wychodzi z judaszowych ust naszych konserwatystów w czasie wyborów... A potem? Oto mamy najświeższy dowód ich bratniej miłości i pracy dla dobra naszych rzemieślników. Niejaki p. Tuch, Niemiec, trudniący się malarstwem — ma u nich szczególne względy mimo, że sprowadza Niemców z Berlina i wraz z nimi maluje nasze domy i świątynie. U nas bieda, rzemieślnik polski niema co jeść, ale natomiast mają u nas co jeść Niemcy z p. Tuchem, którego konserwatyści zawsze i wszędzie popierają i myślą sobie: W czasie wyborów będziesz znowu głupi ludku głosował za naszymi kandydatami.

**Sprawa wytoczona przed sąd** przysięgłych redakcyi jednego z tuł. pism codziennych o fałszywe obwinienie dyrekcji szpitala św. Łazarza, iż jedna z pacjentek, wskutek zaniedbania, poniosła uszczerbek na zdrowiu, czyli jak pisano: „zagłodzoną została“ — obudziła pewne zainteresowanie się pomiędzy publicznością. Dziwi nas tylko beżmyślnie przypisywanie moralnego sukcesu odniesionego w tej sprawie — wyłącznie redakcyi wspomnianego pisma.

Zapominamy że sprawę bronił adwokat dr. Abramowicz, którego wiedza i niepospolite zdolności prawnicze prawie zawsze dają rękojmnię powodzenia, zwłaszcza w sprawach, które wymagają wszechstronnego, umiejętnego wyjaśnienia.

**„Związek narodowy.“** Stowarzyszenie polityczne konserwatystów krakowskich odbyło 28-go lutego ogólne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Kasparka.

Jeżeli dodamy że na wniosek p. L. Dębickiego utworzono trzy komisye: 1 dla spraw politycznych, 2 ekonomiczną, 3 przemysłowo-rzemieślniczą i że przewodniczącą pierwszą jest prof. St. Tarnowski to jest wszelka nadzieja że niebawem dobijemy się niepodległości narodowej. Podobno ma być niebawem ogłoszony drukiem polityczny program „Związku“ pod tyt: „Nowe próby“ rozstroju.

**Wszystko możliwe pod słońcem.** Kto temu nie wierzy niech zajrzy do warsz. „Przeglądu tygodniowego“ Poważna redakcyja wzięta na lep przez swego współpracownika — zamieściła artykuł pod tyt: „Stanisława Dzirytówna“ w którym widzimy grad następujących zdań: „gwiazda sceniczna — dziewcze młode — podbija uczuciem — z lubością śledzisz — wdzięk niepospolity — jest stanowczo materyalem — niezwykłe uzdolnienie i w końcu: „Pochwałom krytyki towarzyszy sympatya...

publiczności!“ Czy panna Dzirytówna za artykuł w warsz. „Przeglądzie“ będzie wdzięczną panu „b“ wątpimy, zwłaszcza że jak nas zapewniają znajomi panny D., twierdzi ona: że dużo i długo musi jeszcze na scenie pracować ażeby zdobyć sobie miano „gwiazdy scenicznej.“

Dziś zaliczamy ją do planet, które zaledwie przez silnie powiększający teleskop dojrzeć można. Mglawica bowiem nie jest jeszcze gwiazdą.

Dowiadujemy się że w dalszym ciągu artykułu pod tyt: „Gwiazdy sceniczne“ podane będą portreciki panien: Grodzkiej, Parysotówny i Wójcickiej.

**Czytamy w „Świecie“:** „Sztuki tego rodzaju co „Wilhelm Tell“ muszą być wystawiane przez kierowników i informatorów wykształconych, którzy są w stanie nadać układowi scenicznemu cechy prawdopodobieństwa, a grę aktorów — przez należyte objaśnienia — skierować na właściwe tory. Dziś, niestety, na scenie naszej, niemal zupełnie zaginęła... nawet tradycya dykcyyi poprawnej, o którą s. p. Rychter dbał niegdyś z taką szczerą miłością dla sztuki i dla języka polskiego, a przecie, bez niej niepodobna udalnie uharmonizować całości, zwłaszcza w dramacie“.

Zarzut powyższy dotyczy bezpośrednio osoby pana Żelazowskiego jako obecnego reżysera krakow. teatru.

Czy słuszny? Zdaje nam się, że nie. S. p. Rychter jako kierownik teatru był samowolny; p. Żelazowski jest poniekąd zawisły, a nawet skrupowany. Że taki stosunek reżysera do personalu nie jest dobrym, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Ale... o tem przy innej sposobności pomówimy obszerniej. W tej chwili chodzi nam o zarzut bardzo nieogłędny... „Świat“ pomawia p. Żelazowskiego o brak wykształcenia, a to zdaniem naszym przekracza granice kompetencyi „Świata“ i znającym p. Żelazowskiego bliżej — wydaje się więcej niż nieogłędnem.

**Nie dawaj słowa nadaremnie** (wyjęte z katechizmu obywat.). W sobotę dnia 6 b. m. zjawiła się w redakcyi jednego z tuł. pism codziennych — deputacya rękodzielników, złożona z pp. B. budowniczego i K. H. majstra blacharskiego, z prośbą o poparcie sprawy rękodzielników z powodu wyboru nowej dyrekcyyi banku przem. rękodzielniczego. Odpowiedzialny redaktor przyrzekł w łamach swego pisma poprzeć kandydata rękodzielników p. J. Z. majstra kominarskiego. — Atoli jakież było zdziwienie deputacyi, gdy na zgromadzeniu ów odp. redaktor zabrał głos w przedmiocie dania absolutoryum dawnej dyrekcyyi banku, a o kandydacie rzemieślników ani wspomiał — n. b. i w dzienniku swoim kwestyi tej wcale nie poruszył.

Nie dawaj słowa nadaremnie, brzmi zasada prawego obywatela, a że o tem zapomniął redaktor wspomnianego pisma — to może kogo zdziwi — nas atoli — nie.

## Feljeton kronikarza.

Często kronikarze uskarżają się na brak materyału, z któregooby krzesać mogli ogień, rozświetlające szary żywot galicyjskiej filisterii. Mnie się zdaje, że ten „szary“ żywot „zjadaczy chleba“ w Galicyi, nie jest tak bardzo szary, a nawet twierdzą, że jest on barwy kameleonowej, dziwny, dziki, nieokreślony... Z żywota tego wykrzesać da się dużo, ale potrzebnym jest tu niezbędnie dobre krzesiwo. Czy moje wystarczy? Zobaczymy. Prask! i już mam pierwszy ogień... Swąd nieprzyjemny, kręci w nosie — ale... trudno, krzesiarsz, respective kronikarz galicyjski musi być na tę nieprzyjemność przygotowany. I patrzcie! Ognik piękny, gazem moralności otoczony... Maluczko a stanie się mglisty... eteryczny... zarysuje się w kształcie człowieka w jezuicki habit przedzianego i... zniknie.

Zanim się to stanie  
Posłuchaj mój panie...

Istnieje w Krakowie „Czas“, a chociaż czas istnieje we wszechświecie niezmienny, to jednak „Czas“ krakowski jest zmienny w zasadach, poglądach i t. p. drobiazgowych — bo „Czas“ to polityczny!

Powiedziałem na wstępie, że żywot galicyjskiej filisterii ma barwy kameleonowe toż nie zadziwi Was zbyt zmiennosc „Czasu“, skoro dam nowy jej przykład. Jak wam szan. czytelnicy wiadomo, „Czas“, ów zaszargany i strupieszaly starzec o „łysej głowie“, jak go często przedstawia „Djabeł“ niebyłoby tak wstrętny, gdyby był nieco moralniejszy, ale wyobraźcie sobie starca stojącego nad grobem, trzęsącego pedogrycznemi nogami i w dodatku niemoralnego... O! słyszę jak z ust waszych wydobywają się słowa: br... to obraz wstrętny! I ja tak sądzę. Ale to rzeczy nie zmieni. Fakt jest faktem, a więc słuchajcie: W „Przeglądzie Powszechnym“, piśmie, redagowanem przez Jezuitów, pojawił się artykuł pod tytułem: „Prawdziwe tajemnice Krakowa“. Autor sposobem jezuickim, skrył się za parawan redakcyjny, artykułu nie podpisał i w wygodnym ukryciu wyczekiwał opinii publicznej. Ale opinia, ta można pani od dawna Jezuitów nielubiąca, na artykuł anonimowy nie zwróciła uwagi. Tylko nasz pedogryk, chętny służka „czarnych sfer“ zabrał głos i... wywołał skandal. O co chodziło? Autor „Prawdziwych Tajemnic“ wymyszkował, że niektórzy antykwaryusze sprzedają francuzkie romanse itp. książki, które zdaniem autora „Tajemnic“ były wielką dla publiczności tajemnicą — bo sprzedawano je nawet młokosom. Odkrył zatem światu rzecz nie nową — ale sądził inaczej. „Czas“ skwapliwie oddał mu następującą niedźwiedziją przysługę:

„Niezmiernie ciekawem jest — pisze stary niedołęga — czytać (sic), do jakich to nieraz wybiegów, forteli i sztuczek uciekać się było trzeba (autorowi „Tajemnic“), ażeby przewyciężyć baczną czujność (sic) panów (antykwaryusów) i pań sklepowych od dzieciństwa wprawionych do geszefu... Wszystkie te przeszkody zwałczył autor, opatrzone smacnie niepospolitym talentem strategicznym (zapewne miało być „szpiegowskim“), umiał zręcznie zdobyć z a n f a n i e kupców i przy tej pomocy odślonił zasłonę, kryjącą obraz wstrętny“ itd.

Zaiste wstrętny to obraz moralności „Czasu“, skoro „Czas“ upatruje zasługę w zdradzanii zaufania!.. Ale, „cel uświęca środki“, mówi jezuicka zasada — ciekawy jestem, coby powiedział „Czas“, gdyby socyalisci zechcieli pójść torem zasady „cel uświęca środki“ i skonfiskowali mu swbencję. Tożby wtedy lamentował — a dziś chwali zdradców zaufania i krzyczy wraz z nimi „Polizei!“ Oh, głowy, — głowy!... Czy do pozłoty? — nie wiem, ale to wiem, że w Krakowie wolno jest mieć pretensyja do zdrowej głowy, i napisać książkę „z doświadczeń i rozmyślań“ i będąc profesorem literatury, wypowiedzieć zdanie: że Kraszewskiemu nie warto było robić jubileuszu, skoro nie był generałem walczącym z orężem w ręku...

Nie wiem co tu podziwiać, czy wyższy zmysł krytyczny profesora literatury, czy animusz rycerski stańczyka?

Jedno z pism miejscowych podnieśli niebawem sprawę utworzenia traktu kolejowego przez ulicę Łapińskiego, poczem nasze pismo zabierze również głos w tej sprawie i odkryje publiczności arcy-ciekawą machinację naszych „poświęcających się“ dla publicznego dobra!...

**Wielki konkurs** ogłoszono w pewnym towarzystwie na temat następujący: „W rozpowszechnionym za pomocą druku piśmie czytamy:

„Incaso — jestto należytość przynależna agentom działu życiowego. Część tej należytości w sumie około 6000 złr. rocznie, szef działu życiowego przywłaszcza sobie samowolnie. — „Ten ciężki a krzywdzący zarzut, z którego wielkości w pierwszej chwili nie zdałem sobie nawet sprawy, uroczystie cofam i oświadczam, iż jest nieuzasadniony.

Tak samo więc jak nigdy niedopuszczalnym, aby ktokolwiek moją dobrą sławę szarpał, tak też umiem postawić się w położeniu drugiego i mocno boleję nad tem, że padłszy ofiarą, błędnych informacji, wygłosiłem o szefie działu życiowego zapatrywania, które nie tylko jego honorowi ujmę przynieść musiały, ale nadto dotknęły członków dyrekcji i Rady nadzorczej etc.

Podpisano *Gostkowski*,  
członek Rady nadz. Tow. ubezpieczeń.

Ktoby wytłumaczył znaczenie powyższego wyznania — na korzyść etyki społecznej, temu zapewniono z góry sławę Salomona.

(Dotychczas nikt nie zdobył nagrody kon.!).

**Zawiadomiono nas** o następującym wypadku: „Niejaki p. S. kontrolor tramwajowy, który wielu konduktorów dla rozmaitych błahostek pozbawił chleba — a tem samem rzucił ich wraz z rodzinami na pastwę nędzy — zabawił się onegdaj w restauracji hotelu pod b. orłem w tak dziwny sposób, że go obecni goście znieważyli i w dodatku srodze pobili.“ Czy wypadek ten dobrze świadczy o usposobieniu p. kontrolora, w którego rękach spoczywa los biednych konduktorów — niech osadzą ci, od których znowu los kontrolora zawisł. — My, w imię dobra publicznego notujemy tylko fakt.

**Ze Lwowa.** Na naszej jałowej glebie nie wykwiatają palmy, ale wystawa Pawła Sapiehy od kilku dni otwarta we Lwowie, przenosi nas na daleki wschód — do Chin, Japonii — za morze. Mogłaby ona wywrzeć korzystny wpływ i na nasze wyroby, odczuwając konwencyonalnej sztywności, która u nas wszechwładnie panować zaczyna.

Dzieci wschodu odczuwają piękno natury inaczej, niż my, zmaterializowani Europejczycy. Jeżeli ich krajobrazem zarzucić można brak perspektywy, to natomiast każdego w zachwyt wprowadzić musi gust i pomysłowość w ozdobach, ornamentach znakomicie skomplikowanej itp. Hafty, tkaniny, rzeźby i inne wyroby wyznawców Buddy, są również podziwienia godne. Z kroniki społecznej zapisać można na rachunek dobrego zjazd czyli kongres robotniczy, na którym powzięto wiele ważnych uchwał. Natomiast nieudały się próby zaszczepienia na gruncie galicyjskim jubileomanii. Obchód 50 rocznicy zawodu A. Małeckiego nie wychodzi po za granice wpływu sztucznych fajerwerków, a 25 letnia uroczystość założenia „Czytelni Akademickiej“ nie zdoła ogarnąć szerszych warstw, dopóki duch profesorów uniwersyteckich, zażywający nie dobrej u nas opinii, roztaczać będzie nad nią swe opiekuńcze skrzydła.

Jako sukces na polu literatury, zanotować należy elektryzowanie „nieliteracką“ atmosferę koła literackiego we Lwowie, za pomocą starego, ale wypróbowanego środka — odczytów i artystyczno-muzycznych produkcji. Najbardziej udatnym był wykład J. Kasprzowicza o Dramorze, współczesnym szwajcarskim pocie kierunku socjalno-demokratycznego, którego wiersze przytaczane w pięknym przekładzie prelegenta, sprawiły silne wrażenie. B.

1) W tym wypadku sławnym mógłby się stać tylko sam wyznający winę, gdyby n. p. w chwili kreślenia słów: „padłszy ofiarą błędnych informacji“ — zawołał: Boże wybacz! i poderzwał sobie gardło. A jeżeli się tak nie stało, to o sławę Salomona zapewne nikt się nie pokusi.

(Przypisek drukarza).

## Kraj nasz nawiedza zmora głodu.

Z danych statystycznych, zebranych w tym zakresie, postuluje może za przykład sprawozdanie jednej z Rad pow. Oto w „62 gminach powiatu myślenickiego na 76,000 ludności, około 62,000 osób wystawione są na głód i niemożność zasiewu na wiosnę. W 19 wsiach ani jedna rodzina nie posiada zapasów żywności“. Z sąsiedniego powiatu donoszą, że „wysuszone i zmielone łupiny ziemniaczane, pomieszane z plewami owsianymi i wodą polane, stanowią jedyne pożywienie ludzi. Do Towarzystwa gospodarczego, do różnych władz i pism wszelkiej barwy, nadchodzą codziennie hołbowe wieści o głodzie, który grozi całym powiatom i połaciom kraju. Sfery rządzące nie mogą już chować pod korzec prawdy, kierują jednak w niewłaściwą stronę organizację środków zaradczych. Szybka pomoc rządowa — oto jedyna na razie recepta, jeżeli nie mamy wejść na nowo w okres tyfusów głodowych itp. epidemij.

## ZAPISKI ARTYSTYCZNE.

**Rocznica Chopinowska.** Dnia 1 marca minęło lat 83 od chwili, w której w Żelazowej Woli pod Warszawą ujrzał światło dzienne nieśmiertelny nasz Fryderyk Chopin. Chcąc upamiętnić tę chwilę, Warszawskie Tow. Muzyczne dało wieczór uroczysty, poświęcony wyłącznie dziełom Fryderyka. A w innych prowincjach Polski — co?...

**Kuryer Nowojorski** donosi: Ig. Paderewski zobowiązał się koncertować w Ameryce w ciągu 8 miesięcy, za co otrzyma pół miliona franków, czyli przeszło 100.000 dolarów, prócz tego zapewniono mu zwrot wszystkich poniesionych tu w ciągu tego czasu — kosztów. Po Rubinszteinie nikt nie zdobył sobie w Ameryce tyle pochwał krytyki, ile ich zdobył Paderewski, któremu wszystkie pisma tutejsze przyznają jednogłośnie genialne zdolności.

Dodać jeszcze musimy, że w życiu prywatnym Paderewski jest skromny, dostępny i nadzwyczaj dobrotliwy. bez zarozumiałości i fum, jakie charakteryzują B-ci Reszków, którzy zwykli bawić się w arystokratów.

Z początkiem lutego Paderewski występował 4-krotnie w „Music Hall“ a wszystkie bilety z góry już rozprzedane zostały. Przed samym jednak koncertem zebrała się liczna publiczność i tak szturmowała do gabinetu dyrektora hali, że ten w ostatniej chwili zmuszony był na samej scenie ustawić krzesła. Rzecz to niebywała w tutejszym świecie muzycznym, a jednak prawdziwa.

**Kompozytor Jan M. Kordecki**, autor wspomnianego utworu „Żal za pieśnią“, zaprodukowanego na koncercie Bolesławy Czesznak — napisał piękny wale, wysnuty z motywów pieśni bułgarskich i ofiarował go ks. Ferdynandowi Koburskiemu.

**Morskie Oko**, obraz Mroczkowskiego, który krytyka słusznie zaliczyła do arcydzieł naszego malarstwa — nadejść ma tymi dniami z Warszawy do Salonu Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie, poczem wróci do Krakowa.

**Nowości muzyczne.** Kto bezpośrednio nie styka się ze światem muzycznym, ten ani wie, jak ciężkim jest życie kompozytorów u nas. Gdyby nie lekcje, z których zazwyczaj utrzymują siebie i rodziny, gdyby nie koncerty, które czasem kieszenie ich wspomogą, marliby oni z głodu z pewnością, gdyby chcieli żyć z kompozycji muzycznych — choćby te były arcydziełami.

Nikt nie przypuszcza nawet że dzielny kompozytor dostaje za arkusz muzycznej kompozycji — 15 do 20 fl. i że w dodatku, kompozycje te stają się równocześnie własnością wydawcy. Zaznaczymy to zło, które na niekorzyść sztuki zawsze wyjść musi — przystępu-

jemy do oceny kilku utworów, które księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w ostatnich czasach w świat puściła.

**Perły polskie**, walce Zygmunta Noskowskiego odznaczają się poprawną muzyką i umiejętnym powianiem motywów z pieśni ludowych.

Wstęp do walców dzwięczy harmonijnymi tonami kujawiaka, i hymnu narodowego „Jeszcze polska nie zginęła“. W nrze. 1-szym walca, znajduje się motyw z pieśni Kurpińskiego „Trzeci maja“ zgrabnie połączony z motywem pieśni „O gwiazdeczko“, w numerze 2-gim słychać tony szopenowskiej pieśni „Leć liście z drzewa.“ W nrze 3-cim, napisanym płynnie i z werwą, dominuje motyw z pieśni „Tysiąc walecznych“ i „Pomoc dajcie mi rodacy“ zaś w nrze 4-tym z tonami oryginalnej kompozycji autora, miesza się melodyjna pieśń „Za Niemen het precz.“ W zakończeniu bierze udział „Tysiąc walecznych.“

Cała kompozycja dla polskiego ucha jest szczególnie miłą i dzwęczną.

**Nie będę cię rwała**, (słowa Ad. Asnyka) na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, ułożył Jan Gall. (Nakład j. w.) — Utwór ten nie należy do rzędu znakomitszych prac autora, niemniej jednak ma szczęśliwe ustępy techniczne prawdziwą poezją.

**Kwiaty**. Walce na fortepian, Adama Wrońskiego. (Nakładem j. w.) Pierwszy i drugi numer walców — słaby, numer 3-ci dość wiotki i melodyjny, numer 4-ty chaotyczny. Czuć w całej kompozycji pewien wpływ muzyki Jowanowicza, ale nie w znaczeniu dodatnim.

**Hałaburda**, mazury tegoż autora. Motywy tych mazurów są stare ale dość szczęśliwie wyzyskane; 3-cia część przypomina starą i miłą piosenkę „Albośmy to jacy tacy.“ P. Wrońskiego znamy o wiele lepsze kompozycje od dwóch wyżej omówionych.

**Klub kawalerów**, kadryl Jana Mattusa Kordeckiego (Nakład j. w.)

Wstęp do powyższej kompozycji napisany z brawurą, zdradza temperament kompozytora, przebijający się zresztą w całym utworze.

Humor i werwa odznaczają niektóre ustępy kadryla, i tłumaczą bardzo jasno sztukę „Klub kawalerów“ na której kompozycją swą usnął zdolny autor „Jaskółeczki.“

(r.)

## ROZMAITOŚCI.

### GDY KOCHASZ.

Kiedyś z milionów  
Jednego wybrała  
Na władę duszy  
I na władę ciała;  
Niech on już jednym  
Pozostanie tobie  
W życiu i w grobie.

Ile masz w sercu  
Anielskiej światłości,  
Przez którą bogom  
Równi ludzie prości,  
Zestrzel ją całą  
W miłosnym uścisku  
W spólnem ognisku.

Najczulsze słowa,  
Najmiłsze uśmiechy,  
I wszystkie blaski  
I wszystkie pociechy  
I wszystką słodycz  
Ducha niewieściego  
Ponieś dla niego.

Ani się wahaj,  
Chyląc szczęścia czarę,  
Duszę miłemu  
Oddać na ofiarę,  
Bo zatraciwszy  
Się, wskreśniesz z niczego  
W nim i przez niego.

Choć reszta świata,  
Pod wyklęcia groźbą,  
Ciągnąć cię będzie  
I siłą i prośbą,  
Ty zawsze przeważ  
Szale pochylone  
Na jego stronę.

I nawet wówczas  
Miej świętość anioła,  
Gdy on twych darów  
Odptać nie zdoła; —  
Kto kocha, bardziej  
Jest z bóstwem zbratany,  
Niż kto kochany.

W. Gomulicki.

Jak mi Bóg miły — rozczulającym jest stan serca i umysłu naszych karmazynowych myślicieli i ich adherentów.

Do czego prowadzi niekonsekwencja jednostek wysuniętych (Bóg wie jakim sposobem) na czoło społeczeństwa — dowodzi, oprócz powyższych faktów — odwołanie członka rady nadzorczej Tow. ubez. pana Gostkowskiego w sprawie kalumnii rzuconej na pana Kieszkowskiego, nad którymto odwołaniem ze strony etycznej mało kto się zastanawiał. Znieczulenie społeczeństwa na punkcie uczciwego sposobu myślenia — oto rezultat „organicznej pracy“ naszych najserdeczniejszych. Jak tak dalej pójdzie, to maluczko... maluczko, a ujrzymy w Krakowie zamiast „Reformy“ i „Dyabła“ dwa nowe „Kuryery“, a zamiast Towarzystwa sztuk pięknych i teatru — towarzystwo Paul de Kocka i nieustającą wystawę panien na wydaniu.

Nie k niec na tem. Ostatni numer „Satyra“ (pisma wychodzącego w Krakowie) przynosi jako rzecz autentyczną, następujący szczegół, odnoszący się do jednego z naszych publicznych zakładów wychowawczych.

### U Sióstr Urszulanek w Tarnowie.

*Siostra nauczycielka* (do uczennic). Napiszcie sobie, każda jakie dowolne zdanie.

*Jedna z uczennic* (pisze w zeszytce). Polska jest ojczyzną moją.

*Siostra nauczycielka* (sposrzedzisz to). Cóż to znów za głupstwa piszesz po zeszytce. Skąd ty możesz wiedzieć co to jest Polska albo ojczyzna... Proszę bardzo, żeby mi podobnych głupstw nie pisać po zeszytach!..

Redakcja „Satyra“ dodaje: „O matki Polki! — spieszcze się i oddawajcie czempredzej dzieci do Urszulanek w Tarnowie. Jestto jedyna sposobność do patriotycznego wykształcenia waszych córek, jakoteż osobistego zapoznania ich z wieloma ojcami duchowymi z tarnowskiej diecezji.“

Jeżeli tak jest w istocie, to klerykalizm krajowy górą!

Na tej drodze zajść możemy daleko! A nawet nie wątpię, że się zbliża chwila, w której wdzięczny naród za pracę podniesioną około jego dobra, postawi obok pomnika Mickiewicza — drugi z napisem:

Naszym ideałom  
Konserwatystom i klerykałom  
Za wzniosłą pracę i dobre chęci  
Naród ten pomnik święci.

Wprowadzie potem:

Kronikarz ręką machnie,  
Dyabeł się wścieknie,  
Reforma zachnie  
I... będzie „pięknie“.

O, i jak pięknie! Na samą myśl dostaje się zawrotu głowy i ochota bierze nazwał Kraków — Kulparkowem. Nie pora jeszcze... Cicho... Wypisana nad głową umęczonej Polski — nadzieja, musi krzepić, miłość prawdy zespolić siły, a wiara zwycięży!

\* \* \*

Skoro już jestem na torze smutnych rozmyślań, ciśnię mi się gwałtem pod pióro

### Wspomnienie

o s. p. Włodzimierzu Stebelskim.

Duch wielki, nieokiełznany, rwący się do swobody, szubujący częstokroć na wyżynach niedoścignionych dla zwykłego śmiertelnika — uszedł hen, za światy; do onej krainy, w której byt nowy rozwiązuje zagadkę bytu ziemskiego... Pocię spieszno się tam, gdyż tu było mu za ciasno, było mu nieznośnie...

On ludziom w ofierze niósł rozum i serce, a ludzie myśleli, że to nie ofiara lecz wyrachowanie. Zimny świat zmroził serce poety i znieczulił rozum... Odleciał od nas dobry duch i z wyżyn sobie właściwych pogardliwie patrzy na gady pelzające po ziemi.

Czyś zauważył szan. czytelniku owe lakoniczne i złoćciowe wzmianki w pismach periodycznych o życiu i zgonie Stebelskiego? Przyczyny ani się domyślasz... Tkwi ona w mizericie pewnych jednostek, dla

**Aleksander Dumas**, pisze w jednym z genialnych swych artykułów:

„Byłem zawsze i zostanę z tymi, którzy doprowadzają swe teorie do ostateczności, bo albo nie trzeba mieć teorii, co byłoby najlepszym środkiem zabezpieczenia sobie życia leniwego, albo trzeba z nich wyciągnąć wnioski i wprowadzić w praktykę aż do następstw skrajnych (fatalistycznych). A zatem: chrześcianin, który nie jest gotów na męczeństwo, nie jest chrześcianinem; katolik, który nie zgadza się na inkwizycję i dyskutuje nad Syllabusem — nie jest katolikiem; wolny myśliciel, który bierze ślub kościelny dla tego, że kocha kobietę — nie jest wolnym myślicielem; są to zwykli amatorowie-statystyści zaledwie w wielkiej tragedji ludzkiej“.

**Co jest pocafunek?**

Najśodszy owoc na drzewie miłości.

Telegram do serca.

Coś, co jednemu nie przyda się na nic, a dwoje — uszczęśliwia.

Przywilej kochanka.

To, co dziecko otrzymuje darmo, młodzieniec kradnie, a starzec przepłaca.

Uniwersalny język miłości.

Ściągnięcie ust, będące wynikiem — rozszerzenia serca.

Dla żony — paszport do kieszeni męża.

Najprzyjemniejsza czynność pod słońcem, jeszcze przyjemniejsza... przy księżycu.

Pieczeń miłości.

Coś, czego nie dość dla jednego, w sam raz dla dwójga, zbyt wiele — dla trojga.

**Część handlowo-przemysłowa.**

**Ważne dla wszystkich.**

(O handlach i przedsiębiorstwach krakowskich).

Sprawozdawca części handlowo-przemysłowej pisma naszego, wypowiedział niedawno w „Dodatku ekonomiczno-przemysłowym“ „Myśli“ (czasop. wychodzącego w Krakowie) jak się zapatruje na krajowy handel i przemysł i które firmy zdaniem jego zasługują na szczególne względy i zaufanie publiczności. Artykuł w tym przedmiocie napisany przytaczamy jako

**Wstęp**

do szeregu uwag naszych w sprawie handlu i przemysłu krajowego.

Ponieważ pismo nasze wychodzi w Krakowie, przeto w pierwszym rzędzie winniśmy omówić ruch handlowo-przemysłowy krakowski, poczem pisząc będziemy o handlu i przemyśle tych wszystkich miast i okolic, w których pismo nasze ma najwięcej czytelników. Wiele, bardzo wiele względów złożyło się na to, że w powyższej kwestji zabieramy głos. Chodzi nam przede wszystkim o wskazanie kupującym rzetelnych źródeł, z których czerpać mają to, co im do codziennego użytku jest najniezbędniej potrzebne, i to, co ich wygodzie i upodobaniu dogadza. Omówić pragniemy w pierwszym rzędzie wszystkie owe produkty, które w mieście naszym mają największy obrot, i wskazać firmy, posiadające towar wyborowy i w cenie umiarkowany. Sąd nasz w tej mierze oparty na doświadczeniu, będzie bezstronny. W ocenie zaś towarów kierować się będziemy zasadą:

**„Precz z blagą!“**

Gustowny wyrób — rzetelny materiał i cena, jak wyżej rzekliśmy: przystępna — oto punkt wyjścia dla niniejszego artykułu. Sądzimy, że nie tylko kupey i przemysłowcy, dla których padnie słowo za-

służonego uznania, radzi będą sprawie przez nas poruszonej, ale i publiczność kupująca, w interesie której artykuł niniejszy piszemy — szczerem uznaniem nam za to zapłaci.

Sledzimy pilnie ruch handlowo-przemysłowy w kraju naszym i nadziwić się nie możemy tej bezczelnej bladej, podkopującej rzetelną wytwórczość krajową i byt uczciwie prowadzonych firm handlowych.

Ze kraj nasz, a w szczególności miasto Kraków, posiada wiele handlowców z towarami najprzedniejszych gatunków, temu chyba nikt nie zaprzeczy, a przecież więcej zysków ciągną z nas wiedeńscy kramarze i wykpięrosze, niżli kupcy znani z uczciwości i wytwornego gustu zawodowego.

Nie mniej dziwi nas, że pisma krajowe nie podnoszą silniejszego głosu w tak ważnej sprawie dla ostrzeżenia publiczności przed jawnym rozbojem rzeczonych wykpięroszów. Za granicą wszystkie niemal dzienniki zamieszczają od czasu do czasu artykuły, omawiające pojedyncze gałęzie handlu i przemysłu, a opisując towar z jego strony praktycznej i estetycznej, chronią kupujących od marnowania grosza i wpływają na powszechny gust.

**Elegancja, dobroć i wybór towarów**

zajmie przede wszystkim naszą uwagę, co się zaś tyczy cen przystępnych i umiarkowanych, to każdy z handlowców, o których pisać będziemy daje pod tym względem zupełną ręką.

Od jakich zatem produktów mamy zacząć?

W tym wypadku nie chcemy się kłopotować żadną chronologią — pierwszy lepszy handel, którego towary są nam dobrze znane — da nam watek do do szeregu uwag... Nie pominiemy też znakomitszych naszych przedsiębiorstw.

A zatem... Rzućmy okiem na jedną z najruchliwszych firm handlowych **W. Krzysztofowicza** w Krakowie (Rynek Linia A-B.). Główną zasługą powyższego handlu jest to: że skoncentrował w rękach swoich towary, które dawniej po większej części publiczność nasza zmuszoną była sprowadzać z zagranicy i... przepłacać. A zważyć trzeba, że artykuły w jakie zaopatrzony jest Skład fabryczny p. Krzysztofowicza są prawie niezbędnie potrzebne w każdym niemal domu, zaś potrzebę tę usprawiedliwia praktyczny ich użytek. Nikt nas nie pomówi o przesadę, skoro powiemy szczerze i otwarcie: że handel p. Krzysztofowicza właśnie z powyższej przyczyny powodów jest dobrodziejstwem dla naszej publiczności, a skoro dodamy, że i cały świat malarsko-artystyczny, zaopatruje się we wszelkie do fachu jego potrzebne przybory, to pożyteczność firmy sama się ujawni. To też handel Krzysztofowicza postępując drogą właściwą firmom rzetelnym daje towar dobry i tani i tem sposobem usprawiedliwia zaufanie, jakim go publiczność darzy. Z głowniejszych artykułów składu fabrycznego p. Krzysztofowicza — wymieniamy: Wybór wszelkiego rodzaju farb olejnych, akwarelowych, farby i przybory do auto-lito i chromo-litografii — farby cementowe, farby do materyj, masy do zapuszczania podłóg, cement, gips wszelkiego rodzaju, artykuły techniczne i chirurgiczne, przybory toaletowe, przybory domowe, jakoto: świece, mydło, wosk, proszki przeciw owadom, szczołki, miofelki, trzepaczki itd., itd. Niemniej przybory gimnastyczne i inne specjalności.

A dalej firma **F. A. Grigar** w Rynku (Linia A-B) prowadzona wzorowo i zaopatrzona w najświeższe towary galanteryjne i odnoszące się do męskiej konfekcyi.

„Przeglądaliśmy ostatnimi czasy towary w handlu p. Grigara — pisze jedno z pism miejscowych — i przyznać musimy, że rzadko który z tego rodzaju handlowców poszczycić się może tak umiejętnie dobranym sortymentem. Nie koniec na tem, oprócz bowiem rzetelnej jakości towaru, każdy nawet najdrobniejszy przed-

miot w handlu p. Grigara odznacza się szczególnie: nowością fasonu i estetycznym wyglądem. Już to gust właściciela handlu jest niemal unikatem.

Znamy bardzo wiele osób, należących do najwybitniejszych sfer inteligencji, które chętnie w kupnie konfekcyi męskiej zdają się w zupełności na gust p. Grigara. Ze ich nigdy zawód nie spotkał, o tem jesteśmy najmocniej przekonani. Taki handel i w ten sposób prowadzony, może i powinien liczyć na powodzenie, zwłaszcza u tych, którzy lubią rzecz trwałą i piękną! Z nowszych artykułów znajdujących się w handlu p. G. wymienić należy: rękawiczki zimowe, na poły ze skórki i ciepłej materyi sporządzone, eleganckie i trwałe, dalej kaftaniki „India gauze“ kapelusze najnowszych fasonów, sporządzone z najlepszych filców, płaszcze gumowe patentowane, pledy, baracze strzeleckie, parasole z najlepszych materyj, z modnymi rączkami, bieliznę męską najrozmaitszego fasonu i jakości, w której uderzają nas szczególnie oryginalnością swoją najnowszych fasonów kołnierzyki i manszety z deseniami (mora). Dalej w handlu wspomnianym znajduje się wielki wybór gustownych lasek, cygarniczek, wybornych tutek cygaretowych wyrobu samejże firmy i wiele innych rzeczy pięknych i praktycznych.

Czyż handel tak prowadzony, nie mówi sam za siebie najlepiej?

Zbliżony do powyższego handlu jest handel **Jana Fischera** w Krakowie (pałac Spiski), który ma jednak swoje odrębne specjalności. Zaopatrzony w wielki wybór wszelkiego rodzaju artykułów pisemnych, stoi handel p. Fischera na wyżynie swego zadania i ma odbiorców nader licznych z wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Dobry towar i przystępna cena grają główną rolę w powodzeniu powyższej firmy, jak niemniej nader gustowny wybór towarów galanteryjnych jakoto: albumów na fotografie, pamiętników, portfelów, teczek, notesów, portmonetek, itp., a komu to wiedzieć potrzeba, niech się dowie, że w powyższym handlu nabyć może fotograficzne reprodukcye obrazów najpopularniejszych mistrzów pędzla i ołówka.

Czasopismo „Myśl“ w swoim „Dodatku ekonomiczno-przemysłowym“ w pierwszym numerze — podniosło głos o krak. jubilerach za ogólnikowo. W następnym zaś numerze tegoż pisma — czytamy: „W poprzednim numerze pisaliśmy o czeskiej agencji pana Hofmanna (przy ul. Grodzkiej) wyróżniającej wyroby jubilerskie także się znajdujące. Sprawiedliwość atoli nakazuje zwrócić uwagę — na znaną zaszczytnie w mieście naszym firmę jubilerską p. **Franciszka Kwasniewskiego**, której wyroby odznaczają się przede wszystkim oryginalnością — w estetycznym tego słowa znaczeniu. Dość przejrzyć wzory pomysłu i wykonania samego właściciela wzmiankowanej firmy, żeby nabrać dokładnego wyobrażenia o inteligencji i fachowem wykształceniu majstra. Szczególnie zastanowiło nas misternie, z precyzją artystyczną wykonane agrafy do kołpaków i guzy do kontuszów dla s. p. Marszałka Zyblikiewicza i prezydenta Szlachetowskiego, jak niemniej w oryginalnym, rodzimym stylu wykonane broszki, i bransoletki damskie“ itd.

Jeżeli drogą sprawiedliwości dalej iść mamy, to nie możemy pomijać tak renomowanych firm jak p. Wojciechowskiego (przy ul. Szewskiej) i p. **W. Czaplckiego** (Plac Maryacki vis-a-vis kościoła N. P. Maryi). Zwłaszcza firma p. Czaplckiego zażywa szczególnej w mieście naszym renomy... I niedziw, kto bowiem zajrzy do tego składu przeróżnych wyrobów ze złota i srebra, wysadzanych najrozmaitszymi szlachetnymi kamieniami, wykonanych z precyzją iście artystyczną, ten chyba zrozumie w czem tkwi źródło uznania, a tem samem powodzenia wspomnianej firmy. Kto zaś zna fachowe uzdolnienie p. Czaplckiego, jego gust i zamiłowanie, z jakim we wskazanym sobie kierunku pracuje, tego nie zdziwią bynajmniej sukcesy, jakie na

których s. p. Stebelski był za życia istnym biczem bożym. Kto Stebelskiego znał bliżej, zauważył dwie znamienne cechy jego charakteru: dobroć płynącą z poetycznego usposobienia i dumę opartą na świadomości prawdziwego talentu. Poeta z bożej łaski, kochał wszystko co wzniosłe a prawdziwe, lecz nienawidził blagi. W stosunku do kolegów po piórze był serdecznym — wylanym niemal, ale biada onemu śmiałkowi, który pozbawiony odpowiedniego talentu, wkroczył bezczelnie w szranki artystycznego zawodu i mniemnił się kolegą naszego poety. Maczuga Stebelskiego prędzej czy później spadła na łeb niepowołanego. Ztąd zawiść, nienawiść itp. uczucia rodziły się w serduszkach poranionych wróblików i nurtowały pod dobrą sławą poety. Ale, dopóki Stebelski żył, żaden z tych wróblików nie odważył się podnieść łba do góry — dopiero po jego zgonie wysunęła się falanga tych nędzarzy ducha i wylewając łzy krokodyle, ośmieliła się sądzić to wielkie serce, które całe życie nad ich nędzą ubolewało. Już to taki los ludzi wyrosłych po nad zwykły poziom. Lada głupiec rości sobie prawo omawiania ich żywota i ferowania *urbi et orbi* wyroku. Wprawdzie politowanie ze strony rozsądnych staje się prędzej czy później ich udziałem, ale w danej chwili fałszywa opinia czyni ujmę prawdzie, którą społeczeństwo ma prawo żądać zawsze i wszędzie, zwłaszcza gdy chodzi o jednostki, niosące przed narodem „oświaty kaganiec“.

Na zakończenie — garść luźnych myśli i uwag. Każdy wie, że dziennikarstwo jest takim samym zawodem jak adwokatura, sądownictwo, kler, wojskowość itd., czyli, że wszystkie wymienione zawody mają jeden wspólny cel: służenia społeczeństwu w danej chwili. Jednostkom pracującym w powyższych zawodach, płaci społeczeństwo doraźnie — gotówką. Skoro więc jako dziennikarz pobieram płacę z rąk wydawcy czyli prywatnego przedsiębiorcy, to znaczy, że mi płaci jednostka, w której rękach koncentruje się grosz publiczny. (Pomijam kwestyę rezyka, bez którego żadne przedsiębiorstwo istnieć nie może). Otóż jak dziennikarstwo tak i inne zawody bądź rządowe, bądź prywatne, są niezem innym jak tylko zwykłym przedsiębiorstwem. Wyjątkowymi zaś są tylko zawody artystyczne, naukowe i filantropijne, a właściwie nie są to zawody lecz powołania. A zatem, jeżeli jednostka mówi, że się dla społeczeństwa „poświęca“, to z pewnością zawód jej należy do tej drugiej kategorii która nosi miano powołania.

Jak wobec tego usprawiedliwić chepliwość pewnego dziennikarza, który jako taki, twierdził, że się dla narodu poświęca!...

Są u nas przecież ciekawe okazy usamowolnionych niemowląt. Czy nie prawda?

Wspomniałszy o powołanych, którzy zazwyczaj na ołtarzu dobra publicznego składają swe ofiary, przypomniał mi się młody (nie wiekiem) autor „Słodkiej

trucizny“. Nie mógł sztuce swojej dać lepszego i stosowniejszego tytułu. Wyszedł na swej pracy jak „Zabłocki na mydle“, otrzymał bowiem za nią na krak. scenie — wstyd mi powiedzieć... Ale wzniosły cel niech usławi środek, zwłaszcza że celem moim jest bezwzględna prawda, no, jednym słowem dostał kilka naciętych florenów!

„Truciznę“ doznanego zawodu „osłodziła“ mu względna krytyka.

I... czy uwierzycie; autor „Słodkiej trucizny“ postanowił dalej pracować na niwie ojczystej literatury! Oto, co znaczy poświęcać się dla narodu!...

Ktoby u. p. chciał łatwym sposobem zostać bohaterem — temu podam receptę, podług której „miejstum compositum“ użyte sprytnie i w stosownej chwili, zachowa amatorka w zdrowiu i spowoduje porost bobkowych liści na jego głowie.

Mówi się koledze: Wiesz co kochany, wyzwij mnie na pojedynek, rań lekko — dla efektu — a uściśkam cię serdecznie i wdzięczny będę do grobu.

Staje zgoda. Pojedynek się odbywa... Przyjaciółcy i znajomi trąbią o tem na wsze strony... I... bohater zrobiony.

Do widzenia Szan. Czytelniku.

J. J. Rychter.

polu złotnictwa odnosi. Kto zaś zna ceny wyrobów jubilerskich p. Czaplickiego, przyznać musi, że w stosunku do ich wartości ceny są więcej niż umiarkowane. Przeglądaliśmy niemal wszystkie ważniejsze wyroby powyższej firmy i przekonaliśmy się, że z temi wyrobami, mającemi przeważnie swe oryginalne piętno wyciśnięte dłonią prawdziwego artysty — nie mogą isć inne w porównanie.

Dość obejrzeć owe w stylu archaicznym wykonane pierścienie z rzeźbionemi wizerunkami królów polskich, owe brosze z turkusami, pojedyncze a tak gustowne — owe broszki z herbem polskim, srebrne ramki, medaliony, dalej misterne biżuterie wszelkiego rodzaju itp., przedmioty, których wielki wybór ośnić musi każdego.

Mamy zatem zdolnych w kraju pracowników na niwie złotnictwa, mogą oni swymi wyrobami zadowolić i najwybredniejszy gust publiczności, gdyby tylko ta publiczność chciała zrozumieć co to jest wyrób krajowy, co to jest styl rodzimy, i co przez popieranie wyrobów swoich — kraj zyskać może.

Z pomiędzy handli optycznych wyróżnić należy firmę p. **K. Zielińskiego** (Rynek Linia A-B), która zyskała sobie u publiczności zasłużone uznanie dla tego, że dostarcza publiczności wyrobów w najlepszym gatunku, a po bardzo przystępnych cenach, mając na względzie obecne stosunki konkurencyjne. I jak z jednej strony publiczność darzy wspomniany Zakład względami i zaufaniem, tak z drugiej znów strony Zakład ciągle usiłuje wszelkim wymogom najnowszej nauki mechaniczno-optycznej, fabrykatami swemi zadość uczynić. Zakład przeto p. Zielińskiego zasługuje na coraz większe poparcie.

Z pomiędzy krakowskich Zakładów fotograficznych nader korzystnie wyróżnia się Zakład pp. **Miena i Sebalda** (ulica Sławkowska nr. 31), który zasługuje na szczególne względy publiczności, albowiem fotografie wykonuje z artystyczną precyzą.

Nie o każdym zakładzie w Krakowie można to samo powiedzieć.

Jedno z pism miejscowych pisząc ongi o fotograficznych zakładach tak się wyraziło:

„Dziś wobec udoskonalenia, jakie na polu fotograficznym spotykamy, podniosły się i wymagania publiczności, a tem samem trudno dziś blagować wystawę, ale trzeba umieć rzeczywiście wykonać fotografią umiejętnie i gustownie. Do rzadkich wyjątków już nie w Krakowie, ale wszędzie u nas — zaliczyć można fotografów, którzy posiadają jakie takie estetyczne wykształcenie i fach swój rozumieją. Dość spojrzeć na ich okazy — bez należytego układu, oświetlenia, udrapowania itd. istne karykatury, bluźniące naturze. Mówią, że fotografować to rzecz łatwa, że się jej nauczyć można. Tak jest, zdejmować matrycę każdy potrafi, ale stworzyć piękną obrazek umiejętnym ułożeniem, oświetleniem itd. do tego potrzeba — talentu!“

Tak jest. To też miło nam zaznaczyć, że tutejszy Zakład artystyczno-fotograficzny pp. **Miena i Sebalda** stoi właśnie na tej wyżynie właściwego sobie zadania i że każda fotografia czy platyno-typa wykonana w powyższym Zakładzie może zadowolić najwybredniejszy gust i co za tem idzie renoma firmy: **Mien i Sebalda** z każdym dniem rośnie i bogdaj czy już nie jest wyjątkową.

Nie krepując się szematem przystępujemy z kolei do firm zaopatrzonych w najrozmaitsze towary, potrzebne dziś w każdym niemal domu — i zaczynamy od składu fortepianów i pianin **Jana Mattusa Kordeckiego**. Firma **J. M. Kordecki** w Krakowie, znana jest niemal we wszystkich sferach inteligencji naszej. Forte-piany i pianina, pochodzące ze składu p. Kordeckiego, bywają zwykle wypróbowane przez samego właściciela, który jako znany w świecie muzycznym artysta-kompozytor, jednym słowem człowiek fachowy, daje kupującym wielką gwarancję pod względem dobroci nabytego w niego towaru. Wszystkie fortepiany i pianina znajdujące się w składzie p. Kordeckiego pochodzą z pierwszorzędných fabryk i sprzedawane bywają po cenie tak umiarkowanej, że w tym kierunku jakakolwiek konkurencja jest zupełnie wykluczona. Nie dziwi nas przeto, że publiczność szczególnymi względami i zaufaniem darzy zakład p. Kordeckiego, który znów ze swej strony jest w stanie zawsze ręczyć za swój towar choćby na czas bardzo długi.

Z pomiędzy Zakładów artystyczno-litograficznych, wyróżnia się nader korzystnie Zakład p. **Pruszyńskiego**, (ul. Szewska nr. 16), który z klientelą swoją postępuje tak rzetelnie i uczciwie, że jeszcze wierzyć musimy, iż między naszymi przedsiębiorcami nie zginęła staro-polska zasada „uczciwie choćby ze stratą“... To też wszelkie roboty w zakresie litograficznym wchodzące, a powierzone powyższemu Zakładowi bywają zawsze wykonane wzorowo i częstokroć cena ich ledwo pokrywa koszt i pracę wykonawcy. Ta uczciwa konkurencja, te skromne wymagania p. Pruszyńskiego jako litografa-wykonawcy, zjednała mu wśród publiczności naszej — szacunek i uznanie.

Przy tej sposobności i to dodać musimy, że w powyższym Zakładzie wykonywane rysunki znany szerokim kołom inteligencji naszego miasta p. **Adam b. uceń** mistrza Matejki w tut. Szkole sztuk pięknych, dla tego też wykonane roboty litograficzne w Zakładzie p. Pruszyńskiego noszą na sobie piętno prawdziwego artysty.

Z pomiędzy Zakładów, które dla świata myśliwego wielkie oddają usługi i których obywatelstwo

okoliczne szczególnem obdarza zaufaniem — wymieniamy firmę p. **J. Splichala** (Kraków ul. Sławkowska nr. 18). Jestto pracownia wszelkiego rodzaju broni, znana zaszczytnie od lat kilkunastu w całej zachodniej Galicyi, której rzetelna i umiejętna robota w zakresie rusznikarskim nigdy nikogo nie zawiodła. Wszyscy pp. myśliwiz powołania jak niemniej amatorowie wierzą w p. Splichala jako człowieka, posiadającego ogromną rutynę w swoim zawodzie, sporządzającego im broń dobrą we wszelkich nowych systemach — do niezawodnego użytku. Specyalnością pracowni p. Splichala jest zatem: wszelka broń do polowania, sztuce i pistolety tarczowe, wszelkie rekwizyta myśliwskie itp. w zakresie rusznikarstwa wchodzące przedmioty. — Na składzie posiada wielki wybór.

Z naszych zawodowców wymieniamy: Pracownię stolarską, p. **W. Mikołajczyka** w Krakowie (ul. Garbarska l. 4). Majster ten zdobył sobie renomę bardzo uzdolnionego pracownika, rozumiejącego swój fach znakomicie. Jako stolarz kliniczny, wykonuje z fachową rutyną i umiejętnością wszelkiego rodzaju przedmioty w ten zakres wchodzące jakoto: stoły operacyjne, kule, szczydła, siedzenia dla chorych, przyrządy ekscentryczne podług Dra Folkmanna itd. Nadto jako stolarz artystyczny dał dowody swego uzdolnienia urządzając salę w pałacu książąt Ogińskich w Bobrku — z czarnej dębiny w stylu renesansowym i takąż salę w pałacu tychże książąt w Krakowie.

Mamy w kraju również bardzo zdolnych majstrów ślusarskich, którzy powierzone sobie roboty wykonują sumiennie i podług najnowszych wymagań techniki ślusarskiej. To też widzimy żywotność naszego ślusarstwa w wyrobach, które w niczem nie ustępują zagranicznemu a częstokroć je przewyższają. Otóż wskazać nam wypada zakład ślusarski, który przy uczciwej i rzetelnej pracy — w stosunkowo krótkim czasie, rozwinął się do tego stopnia, że dziś zatrudnia u siebie wielką ilość czeladzi i wyroby swoje ślusarskie dostawia nie tylko w kraju ale i zagranicę. Mamy na myśli pracownię braci **Kosobuckich**, którzy w fachu swoim doprowadzili do znakomych rezultatów i niezdziwi to zapewne nikogo, skoro powiemy: że główną tajemnicą powodzenia firmy i zdobytej przez nią renomy — jest: rzetelny towar, gustowne i trwałe wykonanie i... co najgłówniejsza — nader przystępne ceny.

To też zakład pp. **Kosobuckich** jest dziś jedynym w Krakowie, prowadzonym na większą skalę i umiejącym wykonywać rzeczy podług najświeższych modeli — szybko i dokładnie.

Interesowanym oznajmiamy, że główna pracownia ślusarska i skład materiałów: Braci **Kosobuckich**, znajduje się przy ul. Starowiśniej l. 407, zaś filia tejeż przy ul. Floryańskiej l. 49.

P. **Karol Hryniewiecki** kuzyn sławnego biskupa wileńskiego — prowadził w naszym mieście wzorową pracownię blacharską przy ul. Floryańskiej (obok restauracji p. Rzewuskiego). Od r. 1883 t. j. od chwili założenia pracowni do dzisiejszego dnia dał p. Hryniewiecki dowody, że fach swój zna doskonale skutkiem czego zyskał renomę najzdolniejszego w tym kierunku — pracownika. To też p. Hryniewieckiemu powierzone bywają nie tylko roboty prywatne, ale wszelkie kościelne i magistrackie jak: krycie dachów miedzianymi lub blachą, urządzenie rynien, balustrad itd. Nadmienić przytem wypada, że wspomniany inteligentny majster przez lat kilka zatrudniony był blacharskimi robotami w dobrach hr. Augusta Potockiego, gdzie wielkim cieszył się zaufaniem.

Zakład introligatorski i galanteryjny p. **Floryana Żurka** przy ul. Sławkowskiej l. 20 jest również godny polecenia względem publiczności, choćby dla tego, że roboty wyszłe z pracowni p. Żurka, zalecają się dobrem i umiejętnym wykonaniem, jak niemniej swoją trwałością. Zakład powyższy jest zaopatrzony w wielki wybór książek do nabożeństwa, najnowszych wydań, w ozdobnych oprawkach, po bajecznie niskich cenach. Małżonka p. Floryana Żurka — pani Emilia, prowadzi obok Zakładu męża wzorowy Magazyn mód połączony z pracownią sukien damskich i dziecięcych.

*Nowa Reforma*, jako jedyne pismo, popierające od czasu do czasu rzetelnie prowadzone firmy handlowe krakowskie — pisze w jednym z ostatnich numerów o zakładzie krawieckim p. **Bernackiego** (przy ul. Sławkowskiej) co następuje:

„Oglądaliśmy w magazynie krawieckim p. **Bernackiego** kompletny strój krakowski, nader gustownie i starannie wykonany na zamówienie do Opawy. Pracownia p. **Bernackiego** dała się już poznać swemi wyrobami na wystawie krakowskiej, a roboty, które obecnie widzieliśmy, odznaczają się dokładnem i pięknem wykończeniem.“

My, z naszej strony do powyższych słów uznania *Nowej Reformy* dodać winniśmy to, że oprócz p. **Bernackiego**, który zadaniu swemu zawsze sprostać może, nieznamy wielu jemu równych. Chyba tylko jeden zakład krawiecki p. **Antoniego Sadowskiego** w Krakowie (Rynek główny, Linia A-B, l. 46, I piętro) stoi na tej samej wyżynie i, co bezwarunkowo przyznać należy posiada bardzo dużą klientelę z najinteligentniejszych sfer naszego miasta. A jeżeli drogą prawdy dalej isć mamy, to zaznaczyć nam wypada, że p. **Sadowski** nie tylko w miejscu cieszy się uznaniem jako krawiec bardzo uzdolniony i sumienny, ale renoma jego sięga dalej i jedna mu klientelę na prowincyi, w sferach obywatelskich Królestwa Polskiego.

Jaka jest przyczyna tego uznania? mimowoli zadaliśmy sobie to pytanie. Odpowiedź łatwa. Kto tak postępuje jak p. **Sadowski**, t. j. kto sam bierze miarę, sam materiał przekrawuje, sfastrygowane ubranie, jeśli trzeba — kilka razy przymierza, poprawia, sam szyć dozierza — nie dziw więc, że taki majster zaufanie publiczności pozyska i prędzej czy później wybić się musi na powierzchnię. Przytem ma pan **Sadowski** jako krawiec tę rzadką cnotę, że zamówione u niego ubranie, choćby najtańsze — jest zawsze trwałe i z wielkim gustem sporządzone. Zapewne jest u nas jeszcze wielu innych majstrów krawieckich w fachu swoim uzdolnionych, ale ponieważ ich bliżej nie znamy, więc nie chcemy mówić na ślepo.

Przechodzimy z kolei do zakładów spożywczych i na wstępie wymienić musimy Pierwszą Krakowską Fabrykę Czekolady, zarazem Cukiernię p. **Wincen-tego Kondolewicza** w Krakowie (ul. Floryańska l. 33). Znane są naszej publiczności wyroby czekoladowe p. **Kondolewicza**, fabryka jego produkuje artykuł ten tak umiejętnie a znakomicie, że wszelka konkurencja jest prawie wykluczona. Niemniej wszelkie wyroby cukiernicze p. **Kondolewicza** mają tę wielką zaletę, że oprócz wybornego smaku, wyglądają na zewnątrz bardzo pojętnie.. Tak jak wyż wzmiankowana fabryka czekolady, zarówno i cukiernia p. **K.** jest prowadzona wzorowo i z tych powodów cieszy się pełnym uznaniem tak ze strony publiczności jak i ludzi fachowych. Cukiernia powyższa utrzymuje również na składzie likiery i wina czerwone. (C. d. n.)

## NADEŚLANE.

### Księgarnia G. Gebethnera i Ski w Krakowie

poleca:

- Avery Elroy M. Pierwsze zasady fizyki**, tłum. z angielskiego. Wł. Kwietniewski. Cena 1 złr. 80 ct.  
**Chełmicki Zygmunt ks. W Brazylii**, notatki z podróży z ilustracjami. 2 tomy — 4 złr. 80 ct.  
**Gawalewicz M. Cma**, powieść. 1 złr. 50 ct.  
**Kosiakiewicz W. Gąsiorowski**, powieść. 1 złr. 70 ct.  
**Prus Bolesław. Drobiazgi** 1 złr. 80 ct.  
**Rychter Józef. Droga Życia**, poemat, wydanie drugie 35 c.  
 „ *Ciernie i Wawrzyny* opowieści historyczne 80 ct.  
**Turgeniew J. Pierwsza miłość**, powieść. 60 ct.

### Polecamy

poniżej wyliczone nader praktyczne książki, przy pomocy których można się łatwo i szybko nauczyć języków. Książki te są ułożone podług słynnej metody **prof. Toussaint-Langenscheidta i Otta**.

*Rozmówki praktyczne*, polsko — francusko — niemieckie. (dla użytku szkolnego, prywatnego i w podróży.) Cena egzemplarza w eleg. oprawie 1 fl. 20 ct.

*Rozmówki praktyczne*, polsko — niemieckie do użytku szkolnego. — Cena egz. w eleg. oprawie 90 ct.

*Rozmówki praktyczne*, polsko — francuskie — w eleg. oprawie, cena 90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W „**Dodatku ekonomiczno-handlowym**“ czasop. „Myśl“ czytamy: „Ze specjalnych handli zasługujących na uznanie i poparcie publiczności, wymieniamy Zakład cukierniczy **Antoniego Nowińskiego** przy ulicy Brackiej w Krakowie, produkujący wszelkiego rodzaju cukry kuracyjne i deserowe, których renoma powszechnie jest już ustalona.“

## KAROL KNORECKI i S-ka

PIERWSZY HANDEL DZICZYNY

TOWARÓW KORZENNICH I WSZELKICH DELIKATESÓW

w Krakowie, ulica Floryańska l. 23.

poleca:

Wódki likiery i wina krajowe jakoteż zagraniczne — owoce świeże, winogrona kuracyjne, wszelkie jarzyny sezonowe, świeże i konserwowane, masło kuchenne i deserowe, tudzież wyborowe grzyby suszone, słynny bulion z ptactwa i dziczyzny.

Osobny pokój do śniadań.

Codziennie świeży paszтет z dziczyzny, raki, ślimaki i wszelkie marynaty.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na część handlowo-przemysłową naszego pisma.